



Danuta Szaflarska „Młynarzówna”, OVI BIP Komenda Główna AK. Aktorka

Rozjaśniała mroki „narodowej nocy”

Barbara Wachowicz

„Szczęśliwe lata” – taki bez troski tytuł nosiła farsa, w której Danuta Szaflarska miała rozpocząć we wrześniu 1939 roku swą karierę na scenie wileńskiego Teatru Miejskiego, mieszczącego się przy ulicy Wielka Pohulanka, zwanego po prostu Teatrem na Pohulance.

Lato było piękne... 29 sierpnia 1939 roku dotarła do Wilna. 1 września obudził ją zgilek. Ludzie biegali ulicami, krzyčeli.

Premiera „Szczęśliwych lat” – śmiesznej komedijki o grupie nastolatków szalejących pod wakacyjną nieobecność rodziców, była zaplanowana na 14 września. Dyrektor teatru Leopold Pobóg-Kielanowski zmienił przytomnie tytuł na „Zielone lata”...

Teatr na Pohulance miał piękną tradycję – tu w latach 1925–1931 występował genialny Juliusz Osterwa ze swą legendar-

na „Redutą”. Było to – jak oceniają znawcy – „zjawisko jedyne i niepowtarzalne w dziejach polskiego teatru”, „urzeczywistnienie czystej i prawdziwie wielkiej sztuki”. Wyspiański, Norwid, Słowacki, Mickiewicz, Żeromski... Z ich arcydziełami docierał Osterwa do dziesiątków miasteczek na naszych Kresach... Zwrócił swoim aktorom uwagę, że „reduta”, oznacza zarówno zabawę karnawałową, jak i pozycję bojową, obronną. Czy teatr może pełnić obie te funkcje?



fot. archiwum autora

Z przyjaciółmi młodości, którzy przynieśli wieść, że w Warszawie działa Państwowy Instytut Teatralny

Opowiada Danuta Szaflarska:

Jest 17 września 1939 roku. Gramy tę wesołą, lutką farsę, a w tle mamy strzały i wybuchy. Trzaskają fotele wybiegających widzów. My – gramy, my – od Zelwerowicza. Do końca spektaklu dotrwały na widowni 3 osoby. Po latach Czesław Wołłejko powiedział mi, że był jedną z nich.

Zaczęła się okupacja sowiecka Wilna i rabunek naszego teatru. Z koleżankami nakładaliśmy na siebie po kilka kostiumów – na to narzucałyśmy płaszcze i tak uratowałyśmy wiele stylowych sukni...

Graliśmy niezmennie przede wszystkim repertuar polski. Może też zastużyliśmy na miano skromnej reduty?

W ciągu dwóch lat wileńskich zagrałam w 19 premierach. Mieliśmy w repertuarze Zapolską, Bałuckiego, Fredrę. A na Boże Narodzenie 1939 roku nasz teatr wystawił „Pastorałkę” Schillera, cudowną kołędową śpiewkę – grę, w której zagrałam anioła! Była to jedyna anielska postać w mej karierze.

.. (Po latach zagram w filmach Wiedźme i Jędzę!).

Litwini wyrzucili nas z teatru. Dostaliśmy małą, ciemną salkę, gdzie po ścianach ciekła woda. Nasz teatralny pies „Makbet” poszedł z nami, siedział pod teatrem i wył na znak protestu!

Zaczęły się wywózki – to już było lato 1941. Wilno – uroczne miasto pełne pamięci o Mickiewiczowskich promienistych bohaterach III części „Dziadów” – zszarzało, zbrzydło, zamarta. Zaczął się głód. Gdy udawało się kupić kawałek chleba – to już było wielkie szczęście.

Na widowni zasiadali teraz sowieccy żołnierze. Już zza kulis mogliśmy rozpoznać, czy są to oficerowie, czy zwykli szeregowcy. Po zapachu. Od oficerów wionęły ciężkie rosyjskie perfumy – od żołnierzy płynęły fale dziegciu...

Musielismy zagrać coś z repertuaru radzieckiego. Wybór padł na dzieło Arbuzowa „Daleka droga” – o budowie metra w Moskwie...

W dziele owym, poświęconym „wzorom wychowawczym komunistów”, grali koledzy Szaflarskiej z PIST-u: Hanka Bielicka i Jerzy Duszyński. Chwalono wybór sztuki, zwiastujący przełom w teatrze, który „otrząsnął się ze zdeprawowanej atmosfery uperfumowanych buduarów” i zaprezentował utwór, który ma przyciągnąć „szerokie masy ludu wileńskiego”. Ale Leopold Pobóg –Kielanowski (o którym Szaflarska mówi „cudowny człowiek”) i Stanisława Perzanowska – kierownicy artystyczni teatru – nie skapitulowali. Wystawili „Wieczór Trzech Króli” Szekspira. I oto Komitet Robotników Wodno-Kanalizacyjnych zorganizował „kolektywny pochód” na ów spektakl, realizując hasło „Teatr dla mas”! Warto dodać, że jedną z głównych ról kreowała Hanka Ordonówna (prywatnie hrabina Tyszkiewiczowa!).

Mówi Danuta Szaflarska:

Dzieliłam z nią garderobę. Była skromna, życzliwa, uczynna... Bardzo ją lubiliśmy i podziwiali. Śpiewała zachwycająco nie tylko swe sławne szlagiery, jak „Mitość ci wszystko wybaczy”, lecz także poezję do muzyki Chopina. .. Nigdy nie zapomnę, że kiedy przywędrowała do mnie-mama (szła piechotą!) – Ordonówna przystała dla niej przepyszną babkę z lukrem...Cóż to był za przysmak w tych głodowych czasach...

Ostatnią premierą, jaką 19 czerwca 1941 roku teatr polski dał w Wilnie, był „Cyd” Corneille’a w parafrazie Wyspiańskiego. Reżyserował Ziemowit Karpiński, utalentowany aktor i reżyser, o pięknej przeszłości wojennej – walczył w Legionach i wojnie polsko-bolszewickiej. Możemy sobie wyobrazić, jak publiczność wileńska odbierała dramat Cyda – który pod piórem Wyspiańskiego zmienił się z hiszpańskiego rycerza w niemal polskiego bohatera, jak słuchała jego słów „Niechaj Ojczyzna mej nie stracę, niechaj Ojczyzna mi zostanie...”. Zagrano tylko trzy przedstawienia...

Danuta Szaflarska

22 czerwca 1941 roku byłam w kawiarni „Czerwonego Sztralla”, gdzie jeszcze przetrwała odrobina atmosfery przedwojennego Wilna. Nagle – potworny wybuch! Bomby! Padają wszystkie stoliki. Leżałam w ogrodzie wbita w ziemię i wołałam: – Mamo!

24 czerwca do Wilna weszli Niemcy... Wkrótce potem doznałam mojego narzeczonego, Jan Ekier – z obrączkami. Pobiegłam do Ostrej Bramy, wzięłam ze sobą obrazek z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, który miałam potem zawsze ze sobą... Wyruszyliśmy pieszo do Warszawy...

Jan Ekier, którego Danuta Szaflarska poślubiła 3 września 1941 roku, był już wówczas muzyczną sławą, laureatem Konkursu Chopinowskiego w 1937 roku, kompozytorem preludium, mazurków, krakowiaków – a przede wszystkim suity i tańców góralskich. W konspiracji miał pseudonim „Janosik”.

Narodowa noc

Tajne zarządzenia niemieckie z czerwca 1940 zawierają nakaz:

1. *Przejęcia wszystkich gmachów teatralnych i ich zasobów na użytek teatru niemieckiego.*
2. *Ścisłego przestrzegania, aby przedstawienia polskie nie posiadały charakteru artystycznego i nie poruszały żadnych problemów filozoficznych, moralnych, historycznych, nie posługiwały się elementami ludowymi (zakaz śpiewów, tańców, strojów ludowych).*
3. *Organizowania pod ścisłą kontrolą teatrzyków rewijowych o najniższym poziomie artystycznym i moralnym (z przewagą pornografii) dla udowodnienia, że Polacy zdolni są tworzyć jedynie taką sztukę...*

Odtąd życie teatralne w okupowanej ojczyźnie popłynęło dwoma – jakże rozbieżnymi – nurtami. Jedni będą kolaborować, inni walczyć... W jawnych teatrzykach grano „groteskowe dziwotwory” pod wymownymi tytułami: „Szał ciał”, „Zabawki dla Warszawki”, „Tany i Bielany”, „Od smoczka do kieliszka”, „Kajaki i krzaki”...

Teatr prawdziwie polski zszedł do Podziemia. By zarobić na życie, aktorzy zostali kelnerami, szatniarzami, tragarzami, magazynierami, strażakami, jednocześnie pełniąc odpowiedzialne i śmiertelnie niebezpieczne funkcje w konspiracji. Dyrektor teatru z Wilna – Leopold Pobóg-Kielanowski działał w kontrwywiadzie Komendy Głównej Armii Krajowej. Organizacja Małego Sabotażu „Wawer” kolportowała hasła: „Tylko świnie siedzą w kinie, co bogatsze – w teatrze”

albo „Tylko świnie siedzą w teatrze i kinie, a Polacy w Oświęcimiu”.

W Oświęcimiu znalazły się takie sławy teatru polskiego, jak Leon Schiller, Stefan Jaracz, Bohdan Korzeniewski, tacy popularni artyści filmowi, jak Zbigniew Sawan (Baryka z „Przedwiośnia”) i Witold Zacharewicz (Czarowiec z „Róży”)... Czterech pierwszych uda się wykupić, piąty zginie.

Od jesieni 1941 roku zaczęła działać intensywnie Tajna Rada Teatralna złożona z wybitnych znawców i twórców. Należeli do niej: Schiller, Jaracz, Zelwerowicz, Bohdan Korzeniewski – wybitny historyk teatru, Edmund Wierciński – aktor, reżyser, pedagog, który już jako uczeń szkoły realnej w Wilnie w roku 1913 brał udział w tajnym przedstawieniu III części „Dziadów”, Karol Adwentowicz – znakomity aktor i reżyser, Dobiesław Damiński – wybitny aktor, ściągany przez Gestapo po zamachu na niemieckiego agenta – aktora Igo Syma, Jerzy Zawieyski – sławny dramaturg, Andrzej Pronaszko – świetny scenograf.

Różnorodność i repertuar teatrów tajnych Warszawy były imponujące! Szekspir, Giraudoux, Wyspiański, Sofokles, Fredro, Molier, Słowacki, Mickiewicz. Teatry skupiające najświetniejsze nazwiska polskiej sceny, studyjne, amatorskie, szkolne, ludowe... Grano w prywatnych mieszkaniach, zawsze z dużą ostrożnością, nigdy przez 5 lat okupacji Gestapo nie wpadło na ślad tajnego przedstawienia. Z inicjatywy aktorek Zofii Małynicz i Marii Wiercińskiej odbywały się audycje poetyckie z udziałem najwybitniejszych aktorów. Jako przykład ich poziomu warto przytoczyć kilka tytułów: „Oblicze człowieka”, „Poezja i wojna”, „Życie narodu wolnego i w niewoli”, „Samotność i poezja”, „Poezja o człowieku i pracy”, „Polska w Europie”, „Przyroda w poezji polskiej”, „Warszawa”, „Kresy w poezji i muzyce polskiej”.

Jerzy Zawieyski pisał: „Rzeczywistość, w jakiej żyliśmy, uczyła nas nowego odczucia Mickiewicza, który, zdawało się, mówił do nas wprost, jakby z grozy dnia dzisiejszego. Tylko jeszcze Norwid i tylko Wyspiański sięgali do naszych przeżyć i dawali nam słowo rozjaśniające mroki «narodowych nocy»”.

Działalność podziemny PIST i kształcono tam nowe „sugestywne talenty”. Działło studio Iwo Galia – inscenizatora i scenografa „Reduty”, świetnego pedagoga, który w swych wspomnieniach pisał o atmosferze podziemnej pracy teatralnej: „Tyle było zapału, pasji i wiary w to co się działo. Działo to tym więcej, że było tak szalonym kontrastem do tego, co wstrząsało ulicą, miastem – i Polską: bestialstwa niemieckiego”.

Kierownikiem referatu teatralnego Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej był kolega Danuty Szaflarskiej z PIST-u, Józef Wyszomirski ps. „Albin”, wspierany przez Bohdana Korzeniewskiego i Leona Schillera. Referat miał przygotować 10 teatrów z występami dla oddziałów partyzanckich, opracować repertuar, skompletować obsadę. W pierwszym teatrze tego typu znalazła się Danuta Szaflarska. Jej mąż – Jan Ekier, – był kierownikiem muzycznym.

Wspomina Danuta Szaflarska:

Wróciłam do Warszawy. Tu zaczęły się moje ponowne kontakty z profesorem Korzeniewskim, który był wtedy przedstawicielem Delegatury Rządu londyńskiego. Co miesiąc, w każdą niedzielę po piętnastym, odbywały się spotkania u naszej ukochanej profesorki i wychowawczyni Jadwigi Turowicz. Przychodzili na nie profesori i uczniowie szkoły. Informowano nas o sytuacji politycznej, o tym, co się dzieje w teatrach, o sprawach związanych z naszym środowiskiem, o tym, że nie

wolno nam grać w jawnych teatrach, o podziemnej Scenie Poetyckiej, którą zorganizowali Schiller, Wierciński i Korzeniewski. Działalność Korzeniewskiego w czasie okupacji uratowała wielu ludzi. Był niezwykle odważny i pełen poświęcenia. Nie wiem, czy to doceniono. Pamiętał o wszystkich, którzy znaleźli się w ciężkich warunkach. Ja również korzystałam z jego pomocy. Co miesiąc spotykaliśmy się w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie pracował, i otrzymywałam 200 zł, co pozwalało nam z mężem, Jankiem Ekierem, przeżyć. Opiekował się aktorami, chciał, żeby nas jak najwięcej przeżyło tę wojnę. Nie pozwolił mi wstąpić do sanitarki, powiedział, że w odpowiednim czasie zawiadomi mnie, co będę robić. I tak zostałam aktorką Teatru Frontowego BIP-u Armii Krajowej, stworzonego m.in. przez Profesora, bo wszystko, co się działo w podziemnym teatrze, nie działo się bez niego.

W dziele „Kultura walcząca” czytamy: „Powstał Konspiracyjny Teatr Żołnierski. Był to zespół, który ze składanką estradową miał występować w oddziałach partyzanckich i powstańczych. Zespół tego teatru wystąpił z ciekawą inicjatywą rezygnacji z amatorszczyzny i jarmarcznego charakteru scen żołnierskich. Postanowiono dać żołnierzowi podziemia widowiska na najwyższym poziomie aktorskim, tekstowym i muzycznym”.

Stanisław Marczak-Oborski w „Teatrze czasu wojny” pisze: „Była to scena rewiiowa, stawiająca sobie za cel odświeżenie form i tekstów widowiska popularnego, które oczyszczono ze złych nawyków sztampy i łatwizny. Zamiast skeczów «z humorkiem» włączono do programu starofrancuską farsę «Komedia o garbusach», nasyconą nieodpartym, acz okrutnym i dzięki temu współcześnie brzmiącym humorem”. „Garbusom” towarzyszyła ballada Mickiewicza „Pani Twardowska” i liczne pio-

senki.[...] Warszawskie piosenki podziemne, pisane przez przednich kompozytorów i poetów, wchodziły także w skład programów Tajnego Teatru Wojskowego, zorganizowanego przez BIP pod opieką Bohdana Korzeniewskiego. Dobrany z wielką starannością literacki repertuar, udział bardzo dobrych aktorów oraz reżyseria Józefa Wyszomirskiego i scenografia Jana Kosińskiego sprawiły, że scenka ta mogła stać się artystycznym wzorem imprez estradowych, była też najwyższym w tym okresie osiągnięciem teatru konspiracyjnego. ...”.

Mówi Danuta Szaflarska:

Codziennie w Warszawie ktoś ginął... Każdy dzień przeżyty był zwycięstwem. Ale te dni grozy i śmierci nie odebrały nam tego co najdroższe – urody mowy polskiej. Poezja, sztuka – to była nasza broń, nasze krzepienie serc... Wierzyliśmy, że natychmiast po wojnie wrócimy na scenę. Przygotowywaliśmy „Elektrę” Giraudoux, którą specjalnie dla nas tłumaczył bezinteresownie Jarosław Iwaszkiewicz, pracowaliśmy nad „Akropolis” Wyspiańskiego. ...

Wspominał Jan Ciecierski „Rosień” – znakomity aktor teatralny, towarzysz broni Szaflarskiej z Wilna:

„Najwięcej prób odbyło się u Jana Ekiery w alei Waszyngtona. Były bardzo miłe, dojazdu i powrotu przez most Poniatowskiego nie lubiłem, gdyż Niemcy często dokonywali tam łapanek, najczęściej na praskim brzegu Wisły. Nieraz strzelali do przechodniów, a w najlepszym razie kierowali ich do obozów lub na roboty przymusowe do Niemiec. Ale u Ekiery był fortepian i Danusia Szaflarska.[...] Na jedno z naszych przedstawień zeszło się tyle publiczności, że baliśmy się jakiejś wpadki. Później dowiedziałem się, że byliśmy od niej o krok. Na szczęście obsługa była dobra i w porę rozeszliśmy się do domów. [...]



fot. archiwum autora

Danuta Szaflarska ze swoją małą córeczką, z którą przeżyje Powstanie. Dziecko cudem nie umarło z głodu

W czerwcu 1944 nasza grupa otrzymała rozkaz udania się do oddziałów partyzanckich w Lubartowskim. Ucieszyliśmy się ogromnie. Do naszego zespołu wstąpił wówczas Tadeusz Fijewski i młodziutka tancerka, uczennica p. Mieczysławy, Zosia Kuleszanka. [...] Ułożywszy dwa pełne programy, mogliśmy, podawani z rąk do rąk, obsłużyć wiele leśnych oddziałów. [...]

Sfotografowano każdego z nas, uśmiechniętego i zadowolonego. W nowych dowodach osobistych mieliśmy być aktorami różnych narodowości, współpracującymi z niemieckim teatrem przyfrontowym. Potem otrzymaliśmy polecenie, aby na Tamce odebrać te dokumenty. W dużym domu między ul. Kopernika i schodami wiodącymi na Okólnik mieściła się fabryczka „lewych papierów” zatrudniająca wielu pracowników. [...] Otrzymaliśmy nowe dowody i wyuczyliśmy się ich zawartości na pamięć [...]



fot. archiwum autora

Ziemowit Karpiński, który reżyserował „Cyda” w Wilnie. Walczył w Powstaniu w Zgrupowaniu „Golski”. Ofiarował Danusi witaminy dla dziecka, które pozwoliły mu przeżyć

Danuta Szaflarska

Kiedy wydawano nam fałszywe kenkarty, poprosiłam, żeby nie zmieniano mi imienia i daty urodzenia. Wyruszyłam do partyzantki jako Danuta Nowak. Wystano nas do 27 Dywizji Wołyńskiej, operującej w okolicach Lubartowa. Jechał z nami Jerzy Zarzycki – reżyser, któremu tyle zawdzięczać będą „Kroniki powstania”. Byliśmy dobrej myśli, jechaliśmy jak na wakacje...

Wspominał Ciecierski:

„Nadszedł dzień wyjazdu. Rankiem spotkaliśmy się na peryferiach Pragi. Na podwórzu zastąpionym wielkimi domami i parkanem czekał na nas pół-ciężarowy samochód z budą i niemieckimi znakami. [...] Dotarliśmy do Garwolina. Tam Niemcy kontrolowali każdy wóz. [...] Przed komendanturą zatrzymano nas. Wyszomirski poszedł z szoferem do biura, nas otoczyli żandarmi. [...] Dwóch przetrzasnęło rzeczy. Reszta wypytowała, cośmy za jedni i dokąd jedziemy.

Odpowiedzieliśmy, że jesteśmy aktorami, mamy występować w szpitalu wojskowym [...]. Radzili nam zrezygnować z wyjazdu ze względu na partyzantów kręcących się pod Lublinem. Szczególnie nastawali na to, żeby nie zbaczać z drogi, bo wtedy nikt nie mógłby odpowiadać za nasze bezpieczeństwo. Śmiejąc się i żartując, podziękowaliśmy im za przestrogi, obiecaliśmy uważać na siebie. Dokumenty były widocznie dobre, bo Wyszomirski wrócił z szoferem i ruszyliśmy w dalszą podróż. Roześmianych i rozśpiewanych Niemcy pożegnali okrzykami i przyjaznym machaniem rąk.

[...] Pogoda była piękna. [...] skęciliśmy w stronę Lubartowa [...] na horyzoncie ukazały się szeroko ścielące się dymy”.

Wspomina Szaflarska:

Nasz łącznik wyruszył do miasteczka i błyskawicznie wrócił – przerażony. Niemcy pacyfikowali Lubartów i pełno było gestapo. Jeszcze krok, a zginęlibyśmy. Zawracamy. [...]

Zaszywamy się w lesie... Posłaliśmy na spacer. A tu pełno poziomek. Robimy sobie maseczki. Gdy nas panowie ujrzeli – zamarli, myśleli, że jesteśmy ranne...

– Jak nas nie zabiją – mówię z humorem – to nam się cera poprawi! Leżymy na igliwiu. Latają robaczki świętojańskie i... samoloty. Okazało się, że ulokowaliśmy nasze czaty niebacznie blisko lotniska niemieckiego. Nagle – w świetle księżyca – widzimy bezszelestnie zbliżający się wóz wyglądający wyjątkowo groźnie. Przypadliśmy do mchów, wstrzymali oddech. Przejechali. Wróciliśmy pędem do Warszawy. Za dwa tygodnie wybuchło Powstanie.

Warszawa nie może zginąć!

1 sierpnia Danuta Szaflarska była na ulicy Polnej z matką, mężem i małą córeczką Marysią, liczącą rok i trzy miesiące...

Wspomina:

Widzę, jak wybiegają chtëpcy na otwarte Pola Mokotowskie – i padają... Ktoś krzyczy: – Budować barykady! Targamy płyty, budujemy... Przerazenie daje siły nieludzkie. Siedzimy w piwnicy. Ciemność i bliskość śmierci. Huk uderzenia. Ktoś krzyczy, że ma szkło w uszach. Wyszliśmy na podwórko – nad nami leci samolot i bije kulami... Wiem, jak śpiewają... Jak lecą ku człowiekowi, który się kurczy i niknie w oczekiwaniu, że za chwilę zostanie ugodzony.

Biegliśmy, by uciec przez dziurę w murze. Niosłam Marysię. Nagle przypomniałam sobie, że w porzuconym plecaku został obrazek Ostrobramskiej...Wróciłam. W tym momencie w miejsce, z którego się cofnęłam, uderzył pocisk. Zginęło osiem osób... Tak mnie z dzieckiem ocaliła „Ta, co w Ostrej świeci Bramie”.

Wędrujemy ulicami Warszawy... Gdzie się podziemy? Spotykamy Zygmunta Urbańskiego... Czy pamiętacie żandarma niemieckiego, który nachylał się nade mną w „Zakazanych piosenkach”, gdy miałam na kolanach skrzypce pełne broni? To właśnie on.

– Nic się nie martwicie, chodźcie ze mną – pociesza. W mieszkaniu, do którego nas zaprowadził, była tylko gospoia, ale pod nieobecność państwa domu pozwoliła nam spać na podłodze...

Kwaterna BIP –u była na Mokotowskiej. Codziennie rano meldowałam się po wytyczne. Biegham z rozkazami. Do tych, którzy występowali dla Powstańców. Zawiadamałam Mirę Zimińską, Mieczysława Fogga, Irenę Dubiską, Irenę Kwiatkowską, gdzie mają się stawić.

Ostrzał był wszędzie. Najgroźniejsi byli strzelcy wyborowi. Przemykali w cywilnych ubraniach, z opaskami powstańcy. Dlatego pełno było naszych posterunków i wartowników żądających podawania hasła...

Nie wiem, jak to się działo, ale przeczuwałam niebezpieczeństwo. Często przeprowadzałam labiryntem przejść ludzi... Zdarzyło się, że nagle krzyknęłam: – Stać! I za chwilę tomot padającego pocisku. Gdybyśmy wyszli – zginęlibyśmy. Czy się bałam? Bałam się bomb, szrapneli, granatów. Bałam się o mamę, która tak dzielnie mi towarzyszyła i opiekowała się Marysią. Bałam się o męża, który występował z koncertami... Obliczono, że 30 razy! 15 sierpnia – w święto Matki Boskiej Królowej Polski – grał „Etiudę rewolucyjną” Chopina, a wokół gwizdały kule...

Mira Zimińska tak wspominała ten koncert:

Nasi mieli swoje stanowisko z jednej strony Polnej, Niemcy z drugiej, bo zajęli Politechnikę. Występował Ekier – grał Chopina. To był całkiem inny Chopin, inny niż w filharmonii i salach koncertowych. Tu był Chopin i ranni młodzi chłopcy – żołnierze, Chopin i walcząca Warszawa, Chopin i strzały, Chopin i mogiły na każdym podwórku. Chopin Ekiera był jak zawsze wielki, ale jakże dramatyczny. Nie było braw, była tylko cisza, wielka cisza...

15 sierpnia w kawiarni „U Aktorek” przy Mazowieckiej odbyło się niezwykle widowisko – Schillerowska „Kantata na otwarcie Teatru Narodowego”. .. Wierzone, że już wkrótce ta wielka chwila nastąpi... Na widowni siedzieli Powstańcy – w panterkach, furażerkach, uzbrojeni... Guślarz – Schiller wywoływał duchy wielkich Polaków naszej narodowej historii, które „przemawiały głosami swoich patriotycznych tęsknot i nadziei...”.

Nagle ryk „krowy” i z brzękiem lecą szyby. Ktoś podbiegł do fortepianu i zabrzmiała „Warszawianka”.

A na Mokotowie trwały próby „Warszawianki” Wyspiańskiego i głośno śpiewano:

*Leć, nasz orle, w górnym pędzie.
Sławie, Polsce, światu służ.
Kto przeżyje, wolnym będzie.
Kto umiera – wolnym już!*

Pisał Jerzy Zawieyski, świadek prób „Warszawianki”:

„Caby utwór mówił o naszych tragicznych dniach sierpniowych, o heroizmie i osamotnieniu szalonych. (...) Ale całe Powstanie zawarto się w gorzkich i bolesnych słowach poety i w słowach pieśni «Oto dziś dzień krwi i chwały». Ludzie z kanałów, barykad, piwnic byli prawdziwymi aktorami nowej, autentycznej «Warszawianki».

(...) W oczach miałem ciągle ruiny miasta, naszej Troi szaleńczej i heroicznej...”

Wspomina Szaflarska:

Jest głód. Dźwigamy worki z pszenicą. Po siedmiu tygodniach Powstania to nasze jedyne pożywienie. Ziemniaki są mitem. Nie miałam nic dla dziecka. Żadnej kaszki, kropli mleka. Przez dwa miesiące Marysia zjadła jedno jajko. Naszym pożywieniem były wyttoczyny z maku. Raz przy przejściu przez piwnicę jakaś kobieta obca dała mi suche skórki od chleba. Cóż to był za skarb! A na Lwowskiej, gdzie był ongi Wydział Architektury – dostałam talerz zupy z soczewicy! Coś pysznego!

Moje dziecko od śmierci uratował chyba dar Ziemia Karpińskiego, tego samego, który w Wilnie reżyserował ostatnie nasze przedstawienie – „Cyda”. Dał mi puszkę z witaminami: – Weź, to dla dziecka! [...]

Nie ma wody. Godzinami stoimy w kolejce. Jest zimno. Tylko gdy się idzie piwnicami z Kruczej do Alej – ciepło jak w piecu, bo wszędzie wokół płoną domy...Nie ma już kolumny Zygmunta. Nie ma katedry świętojańskiej. W zgłiszczach taziienki. Czołgi niemieckie tratuja grób Nieznanego Żołnierza. Nie ma Warszawy. Idę wśród gruzów Woli,



Bohaterowie „Zakazanych piosenek” na Starówce w 1946 r. Film zrealizowano w autentycznej scenerii zrujnowanej Warszawy

gdzie trwa już śmiertelna cisza. I nagle widzę podwórkę, a na nim siedzi kobiecina i na piecyku zbudowanym z cegieł smaży placki...

Nie, Warszawa, nie może zginąć! Warszawiacy nie chcieli jej opuścić. Ani jej, ani powstańców. Niemcy uważali, że w ciągu pierwszych dni po kapitulacji 2 października wyjdzie 250 tysięcy ludzi... Wyszło – osiem, czyli około 4% oczekiwanej liczby. 5 października Niemcy wyrzucili nas. Szliśmy w tłumie znędniałym, przez niedawne pola śmierci... Niosłam Marysię. Dziecko spojrzało na mnie oczyma starego człowieka.

Pierwszym przystankiem warszawiaków wywożonych z obozu w Pruszkowie była Bochnia.

Szaflarska:

Ludzie zabrali nas z pociągu. Nakarmili. Dostaliśmy kurczaka, kapustę, kartofle. Coś

niezwykłego...Kiedy wyszliśmy na ulice Krakowa, niosłam Marysię owiniętą w jakieś szmaty – przechodnie zaczęły płakać. Ktoś dał mi jabłko...

W maju 1946 roku ekipa filmu „Zakazane piosenki” stanęła na ulicach Warszawy, której nie było...

Jest takie nasze zdjęcie na Starówce – wspomina Szaflarska – Nie było śladu życia, ani jednego domu. Nagle kędyś z gruzów wyszła starsza pani i podeszła do mnie z pytaniem: – Nie widzieli państwo Franka? Poszedł do Powstania i powiedział, że wróci... Czekam, a on nie wraca...Czekała dwa lata w gruzach na syna...

A ja do dziś widzę Powstanie. Po 70 latach. Widzę każdą ulicę. Widzę, gdzie czyhał na nas gołębiarz. Widzę, jak giną chłopczy. Jak giną biegnące, by ich ratować, dziewczęta. Wszystko widzę...



fot. archiwum autora

Rolę brata - partyzanta i powstańca w „Zakazanych piosenkach” zagrał Jerzy Duszyński. Oboje z Szaflarską byli przyjmowani przez publiczność filmową owacyjnie

Po wojnie

Pierwsza scena, na którą Szaflarska wróciła po wojnie – to był Teatr Stary w Krakowie. Zagrała... czternastolatkę w sztuce „Teoria Einsteina”. Premiera pierwszego powojennego filmu polskiego „Zakazane piosenki” z Danutą Szaflarską i Jerzym Duszyńskim odbyła się w Łodzi. Łoża aktorów była ubrana kwiatami. Ludzie płakali jak bobry, wszędzie witano aktorów owacjami.

Wspomina Szaflarska:

Znałam te wszystkie „zakazane piosenki”. Śpiewałyśmy je w Warszawie. Były też naszą bronią. Do dziś głęboko mnie wzrusza Zosia Mrozowska w parafrazie piosenki „Miasteczko Bełz”: „Warszawo ma/ patrz, w oku mym tza,/ bo nie wiem, czy cię jeszcze kiedyś zobaczę,/Warszawo ma...”. A partyzanckie „rozumiałe wierzby”, które Jurek Duszyński gra na organkach przy mogile poległego w boju przyjaciela, piosenka,

która stała się motywem przewodnim całego filmu... Dziś już się tego nie pamięta, ale przecież ówcześni władcy kinematografii zażądali zmian i zaczęto przekręcać, dokręcać, realizować drugą wersję... Jednak piosenki ocalały. Przetrwaly...

Do dzisiaj film obejrzało ponad 15 milionów widzów i znalazł się on wśród najlepszych filmów polskich wybranych przez twórców i badaczy na stulecie kina w roku 1995. Szaflarska i Duszyński stali się najpopularniejszą parą w Polsce. W 1948 roku zagrali razem w „Skarbie” – komedii, która przez lata nie tylko nie utraciła wdzięku, ale wobec filmowych horrorów, jakimi raczą nas kinematografia i telewizja – oglądamy tę uroczą i świetnie graną opowieść z rozbawieniem i rozrzewnieniem... Ale to był na wiele lat ostatni znaczący film Danuty Szaflarskiej...

Aktorka powiedziała mi z uśmiechem:

Bałam się tej sceny, kiedy mnie w „Skarbie” zasypią gruzami... Nawet w wywiadzie powiedziałam wtedy, że szkoda byłoby zginąć w atelier, kiedy się cudem ocalało z Powstania.

I okazało się, że scena była prorocza. Zasypiano nas z Jurkiem Duszyńskim gruzami epoki, która nadeszła. On się nie nadawał ze swoją urodą na przodujących murarzy, a kiedy mnie Zarzycki (ten sam, który nam towarzyszył w dramatycznej wyprawie do Lubartowa) zaprosił na zdjęcia próbne do roli dzielnej robotnicy i ubrał w zgrzebną kufajkę – ekipa wybuchnęła zgodnym śmiechem... [...]

*Barbara Wachowicz
„Bohaterki Powstańczej Warszawy”,
wyd. Muza SA Sport i Turystyka,
Warszawa, 2015
Oprac. empe*

